

Bezkompromisowe ciało Ifigenii

"I Ifigenia" w reż. Tomasza Bazana w Teatrze Nowym w Łodzi. Pisze Marianna Maitzel w serwisie Teatr dla Was.

I IFIGENIA Bazana to przede wszystkim humanistyczny, ocierający się o gigantyzm konstrukt performatywny. Znajdziemy w tym spektaklu dokładne wypełnienie luki pomiędzy tym, co zwykle nazywane teatrem dramatycznym i teatrem fizycznym, tańca. Bazan w precyzyjny i umiejętny sposób, posiadając jakiś zmysł intuicji potrafi poruszać się po tych rejonach gromadząc niejako przed widzami istotne problemy, zjawiska i fakty. Teatr Bazana nie jest prosty - z tego równania odpowiedź widz musi wyprowadzić sam - spektakl I IFIGENIA doskonale wpisuje się w ten rodzaj dialogu z widownią. Formuła, którą obrał ten młody reżyser jest pozornie dość prosta: wszystkie tematy, cały zestaw środków formalnych, tekst, światło czy muzyka nie służy tylko do budowania nastroju i dramaturgii. Wszystkie te części składowe poruszają się jednak we właściwych sobie kierunkach, wyznaczając pewne tezy i dopiero po połączeniu ich razem można rozpocząć tyradę z dziełem Bazana. Minimalizm środków i oszczędne nimi operowanie zasada niejako spektakl Bazana na gruncie teatru laboratoryjnego, poszukującego - jednak nie jest to żaden pozór, mający uatrakcyjnić ogląd całości. Zdarza się niezwykle rzadko aby tak prezentowany konceptualizm i czystość formy wywoływała żywe reakcje i emocje widza. Bazanowi udaje się to tylko dlatego, że jako reżyser ma świadomość, iż spektakl teatralny jako forma i tworzywo musi być przede wszystkim blisko człowieka - tam też Bazan lokuje cały ciężar i próbę wyjścia widzowi naprzeciw. Niezwykle w jego teatrze jest to, że miejsce dla siebie znajdzie wyrafinowany widz jak i ten nie obyty z teatrem eksperymentu - wydaje się że dla takiego reżyser również otwiera drzwi.

Tekst I IFIGENII jest w swoim założeniu prosty - opowiada historię zniszczonej intrygami rodziny. Reżyser podaje jednak z młodym dramaturgiem Szczepanem Orłowskim doskonale współczesny tekst, uniwersum ludzkich pragnień i cierpień, co sprawia, że sfera dramaturgii tego spektaklu może być i jest nam nieznośnie bliska. Scenografia pomimo swojej przenikliwej ascezy i gigantyzmu przez kilka prostych zabiegów, jak jeżdżący ołtarzo-materac, zatopione akwarium z łódkami, wyświetlania naturalistycznego video czy używanie polaroidów również sprawia, że minimalizm ten staje się smakowity, w pewnym stopniu ciepły i nie odpychający. Światło spektaklu skonstruowane jest jako suma całościowych planów, przypomina plany świetlne obrazów Velazqueza, wypełnia ten świat niejako od środka - poetyka ta jednak umiejętnie gaszona jest przez surowy, biały neon ciągnący się jak źródło przez całą przestrzeń. Ciało traktuje Bazan w sposób bezkompromisowy, nie daje się zwieść jakiegokolwiek próbie stosowania sztuczek technik tańca współczesnego - ten zabieg lokuje go w gronie najzdolniejszych polskich choreografów - sam będąc tancerzem z dużym doświadczeniem, szuka innych, niezbadanych rejonów fizyczności, które doprowadzić mogą go do gruntu realnego, autentycznego ruchu. Mistrzowskie dwie sceny, które otwierają i kończą spektakl, kiedy Piotr Trojan jako Ifigenia i Bazan, którego możemy rozczytywać jako emanację Ifigenii lub Tanathosa docierają do jądra tego, do czego doprowadzić może kłamstwo, zdrada, manipulacja, niejako do samej esencji cierpienia.

Tomasz Bazan wpisał się niezwykle mocno w grunt teatru dramatycznego - udowodnił, że posiada znakomity warsztat i rzadko spotykane myślenie o ciele aktora, materii tekstu dramatycznego, który niemal jak ciało jest mu niezwykle bliski. Pewien sposób prowadzenia rytmu spektaklu, jego dramaturgii można szukać by pewnie w inspiracjach Bazana swoimi mistrzami jak Staniewski, Warlikowski czy Bausch - jednak zebranie ich w całość i uczynienie z tego nowej, żywej jakości każe go umieścić obok najzdolniejszych młodych reżyserów jak Rychcik czy Garbaczewski.

Marianna Maitzel
Teatr dla Was
18-02-2012

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego